№ 54. Kraków 6. Marca — Sobota. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp — kwartalna 15 złp. polską monetą
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 458
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EKSPEDYCJI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i t. p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 5 marca.

Reforma szpitalów publicznych miasta Krakowa, była od roku prawie 1833, przedmiotem starań i troskliwości następujących po sobie kolejno rządów krajowych. Szpitale te uposażone dosyć hojnie, tak własnemi jak i publicznemi funduszami, nie odpowiadały jednak tak jakby należało, ani swemu celowi, ani co raz to zwiększającéj się zaopatrzenia chorych potrzebie. Przyczyniały się do tego częścią wady w ich własnéj administracyi, częścią też niedostateczne i nie właściwe rozmaitych rodzajów cierpiących pomieszczenie. Co do administracyi, reforma takowéj dokonaną została pod rządem jeszcze byłego Senatu krakowskiego, w latach 1834 i 1836, i od czasu też podciągnięcia zarządów pojedynczych szpitali pod ogólny zarząd i dozór ustanowionéj wówczas Dyrekcyi Ogólnéj Szpitali, administracya téj gałęzi służby publicznéj, sprawowaną jest sprężyście i odpowiada zupełnie swemu celowi. Okoliczności stanęły na przeszkodzie, że druga, żywotna że tak powiemy kwestya, działalności i użytku publicznych tutejszych szpitalów, kwestya dogodniejszego i właściwszego pomieszczenia chorych, nie mogła być dotąd tak załatwioną, jak tego wymaga liczba opatrzenia potrzebujących, i wzgląd na skuteczność podejmowanéj ich kuracyi. — Wiadomo, że w latach 1834 i 1835 Senat ówczesny krakowski, usiłował zaprowadzić w tym względzie znakomite ulepszenia, a mianowicie, zamierzał na gruncie dotychczasowego szpitala świętego Łazarza, wybudować gmach zupełnie nowy, dużo od stojącego do dziś dnia szpitala śgo Łazarza obszerniejszy, i mogący pomieścić w sobie wszystkie kategorye chorych, mianowicie zaś gorączkowych, położniczych, syfilistycznych i obłąkanych, do dziś dnia po rozmaitych oddzielnych budynkach porozrzucanych, i wcale nie wygodnie pomieszczonych. W wykonaniu tego zamiaru były Senat krakowski nie doszedł atoli daléj, jak do założenia fundamentów zamierzonego gmachu. — Powodem do wstrzymania rozpoczętéj wówczas budowy, był brak funduszów na ten cel przeznaczonych; gdy i na fundamenta nowego szpitala, obrócono znaczną część funduszów, przez reprezentacyą na restauracyą gmachu Sukiennic przeznaczonych; funduszów zaś na budowę szpitala, żadnych wyznaczonych nie było.

Budowa przeto nowego szpitala, doprowadzona do założenia bardzo obszernych fundamentów, wstrzymaną wówczas została i pochłonęła summę przeszło 100,000 złp., mówimy pochłonęła, fundamenta albowiem te przed 17 laty położone, wystawione na wpływ powietrza i słoty, zmodrzały już dziś zupełnie i na nic się już więcéj zapewne nie zdadzą.

Potrzeba atoli wygodniejszego i właściwszego pomieszczenia chorych aniżeli dotąd, nie przestała zajmować uwagi i troskliwości rządu krajowego.— Po wcieleniu miasta Krakowa do Austryi, kwestya budowy szpitala na nowo podjętą została. JEx. Namiestnik Galicyi, w czasie krótkiego pobytu swojego w Krakowie, w lecie roku zeszłego, zwiedził osobiście wszystkie tego rodzaju zakłady tutejsze i przekonał się osobiście, o gwałtownéj potrzebie zaradzenia niedogodnościom pod względem pomieszczenia chorych istniejącym. — Na polecenie JExc. sporządzonym został stósowny raport, obejmujący wszystkie szczegóły reform, których zaprowadzenie w szpitalach krakowskich pilna zachodzi potrzeba i raport ten poparty zapewne przychylną opinią Naczelnika rządu Galicyi, przedstawionym został właściwemu ministeryum w Wiedniu.

Z zadowoleniem przychodzi nam donieść, że raport o którym mowa, pożądany otrzymał skutek. — W skutku nadesłego polecenia ministeryum spraw wewnętrznych, c. k. Komisya Gubernialna, zawiązała jak słyszymy pod przewodnictwem prezydującego w Dyrekcyi Ogólnéj Szpitali komitet, złożony: z pp. Ignacego Paprockiego prezydującego w Radach Szczegółowych Szpitalów śgo Łazarza i śgo Ducha; Dietel, profesora uniwersytetu, dyrektora Kliniki lekarskiéj i członka Rady Szczegółowéj Szpitala śgo Łazarza, Macieja Jakubowskiego Z. lekarza ordynującego w oddziale obłąkanych szpitala śgo Ducha i członka Rady Szczegółowéj tegoż szpitala, tudzież jednego członka budownictwa krakowskiego, przez Radę Administracyjną do komisyi téj delegować się mającego.

Komitet wspomniony, ma polecenie odpowiedzenia w jak najkrótszym być może czasie, na pytania główne:

1) Czyli wybudowanie nowego szpitala, na fundamentach za byłego Senatu krakowskiego założonych, zaradzi obecnéj i przyszłéj potrzebie pomieszczenia chorych, pod względem obszerności miejsca?

2) Czyli w proponowanym budynku na rzeczonych fundamentach, daliby się pomieścić razem i chorzy, dotąd w szpitalu śgo Ducha umieszczeni, to jest syfilityczni i obłąkani?

3) Czyli dotychczasowy budynek szpitala śgo Ducha, odpowiada bezwarunkowo swemu celowi pod względem sanitarnem i ekonomicznem, i jakieby w nim można poczynić zmiany i ulepszenia?

W. Ministeryum oczekuje tylko relacyi wyznaczonego wyżéj komitetu, ażeby bądź do budowy nowego gmachu, bądź do rozprzestrzenienia i wygodniejszego urządzenia dotychczasowych szpitali przystąpić, a my podając te okoliczności do wiadomości publicznéj, mamy nadzieję, że osoby do spełnienia téj zaszczytnéj misyi powołane, których sam wybór jest dla nas rękojmią zgodnego jéj z dobrem publicznym wykonania, zechcą dołożyć wszelkiego starania, ażeby śpiesznem i gruntownem zbadaniem kwestyi przez W. Ministeryum stawianych, przyśpieszyć zarazem stanowcze i pożądane uporządkowanie zakładów dobroczynnych tutejszego miasta, uporządkowanie, którego wymaga ludzkość i wzgląd na zdrowie mieszkańców tutejszéj stolicy.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Listy z podróży.

Rzym 1 lutego 1852 r.

Dzisiaj wracam znów do odwiecznych kamieni i marmurów które w tak wielkiéj jeszcze liczbie stoją mi przed myślą i zdają się dopominać bym w téj panoramie wiecznego miasta poświęcił im przynależne wspomnienie.

Po Kolizeum, najokazalszemi ruinami przeszłości są Łazienki *(Thermae)* stawiane niegdyś dla ludu przez cesarzów: Tytusa, Dyoklecyana i Antonina Karakallę. Te ostatnie zachowały się najlepiéj i choć sklepienia runęły oddawna, ich mury olbrzymie wznoszą się wspaniale ku niebu, na przestrzeni na któréj nie jedno miasteczko polskie pomieściło by się łatwo. Termy Karakalli były zakładem godnym wielkiéj stolicy starożytnego świata; trzy tysiące osób mogło się w nich kąpać o jednym czasie; a znalezione tu dzieła sztuki okazują, jaki w nich przepych i zbytek panował.

Kosztowniejsze mozaiki, wanny z bazaltu i porfiru, urny i posągi (między innemi sławny kadłub Herkulesa zwany *Torse du Belvedere*) przeniesiono do muzeum watykańskiego i do Lateranu. Zostały na miejscu tylko ściany do pięciu stóp grube a do czterdziestu wysokie, jedne całkowite drugie na wpół zwalone; proste mozaiki bez figur, w części popsute, resztki płaskorzeźb i kawały marmurowych kolumn z kapitelami. W szczelinach murów rosną krzewy dzikiéj lawendy, bluszcz się czołga i gdzie niegdzie karłowate drzewko wychyla się ku promieniom słońca. Na ziemi, pomiędzy leżącemi odłamami sklepień, zieleni się bujna murawa śród któréj w końcu grudnia zerwałem kilka rozkwitłych fijołków.

Czem dzisiaj dla ludności miejskich kluby, resurse i kawiarnie, tém były dla starożytnych Rzymian łazienki. Tam, po sybarytycznéj kąpieli, *civis romanus* przepędzał znaczną część dnia na czytaniu rękopismów greckich i łacińskich (których zbiór, każdy zakład takowy posiadał), a najpospoliciéj na zabawach i na gawędzie. Cygar ni dzienników wówczas nie znano; więc dla zajęcia gości, okazywali przed niemi swą zręczność gimnastycy, niejeden poeta przychodził czytać swe wiersze, niejeden rhetor perorował o sprawach publicznych; nie brakło nowiniarzy, często zakradł się i delator. Słowem, wyjąwszy gimnastyków, wszystko było jak dzisiaj. Zawsze, we wszystkich krajach i wiekach, człowiek niebaczny wymykał się chętnie z pod spokojnego dachu rodziny, by się nudzić w licznéj kompanii.

Pójdźmy teraz obaczyć dwie przepyszne kolumny starożytne; jedna wystawiona przez senat na cześć Marka Aureliusza za zwycięstwa jego w Germanii, druga dla Trajana, na pamiątkę tryumfu nad Decebalem królem Dacyi (r. 101 po Chr.) Obydwa pomniki okryte są w piękne płaskorzeźby wijące się wstęgą marmurową od postumentu aż do wierzchołka kolumn i przedstawiające szczegóły wojen które uwiecznić miały. Rzeźby te są niezmiernie ciekawe dla archeologa i wszelkiego historycznego badacza, dochowały nam bowiem oprócz wizerunków żołnierzy legii rzymskich, fizyognomią, ubiór i uzbrojenie dawnych Germanów i Sławian. Obraz często więcéj naucza niż opis; są to kamienne *illustracye* do dzieł Tacyta.

Brązowa kolumna placu *Vendôme* w Paryżu, wzniesiona przez Napoleona, jest co do formy, kopią kolumny Trajana.

Niesposób mi zapomnić o maleńkiéj świątyni Westy osamotnionéj nad pustym brzegiem Tybru. Prawdziwe to cacko starożytne, wytoczone dłonią mistrza, ma kształt okrągły; dwadzieścia żłobionych kolumn *(colonnes cannelées)*, z białego marmuru o kapitelach koryntskich, otacza ją w koło harmonijnym wieńcem. Drobny ten pomnik, niewiele uszkodzony, policzyć można do najpiękniejszych wzorów architektury pogańsko-rzymskiéj. Panteon przypomniał mi Iliadę, świątynia Westy, wdzięk i miarę ody Horacyusza!

Gdyby takie pieścidło sztuki znajdowało się w innym kraju, gdzie zajmują się gorliwie zachowaniem zabytków przeszłości, pokrytoby je nowym dachem, powprawiano brakujące stopnie wschodów, oczyszczono kapitele z kurzu i pajęczyn, a z sąsiedztwa wywieziono by wiekowe brudy i śmiecie! Ale administracya tutejsza, zapewne przez uszanowanie, lęka się tykać dawnych pamiątek, a przez bojaźń może nieśmie wypowiadać odpornéj wojny niszczącemu wszystko czasowi! O błogosławione *dolce far niente*, pod twem hasłem Rzym nowożytny, pozwala rozpadać się w gruzy Romie praojców!

W Florencyi a szczególniéj w *Genui*, olśniony byłem przepychem i ilością pałaców. W Rzymie jest ich dwa razy więcéj i równie okazałych, ale że nie stoją jedne przy drugich jak w grodzie Dorjów i Fiesków, lecz są porozrzucane po mieście, nikną więc czasem i maleją obok wielkich pomników historycznych.

Pałac zwany Weneckim, dawniéj własność Dożów a dziś Austryi, należy do nielicznych gmachów średniowiecznych, które tu oglądać można... Zbudowano go w środku XVgo

Korrespondencya Czasu.

Z Sandeckiego 3 marca.

Doniesienia z kilku obwodów, z których o ciągłych kradzieżach piszą, mogę nowemi z Sandeckiego pomnożyć, wysuwając naprzód tę uwagę, że o leśnych kradzieżach niewspomnę, bobym zaszedł w las, wspomnę tylko o przemyśle, który na spichrze, stodoły i obory poluje. Od kilku miesięcy zostają nasze budynki w formalnym stanie oblężenia, gdy słońce zapadnie, żegnaj się z bezpieczeństwem twego mienia, musisz spać jak mysz na pudle, już u nas w Sandeckiem jeżeli się spotkasz z sąsiadem, niewitasz go owem starodawnym „jak się masz“ tylko „czyliś znowu nie okradziony“? bo raz być odartym należy do porządku rzeczy, do wydatków stałych w budżecie. Mało jest takich dworów, którychby téj zimy nieokradziono, a kradzież nie idzie po kramarsku, tylko hurtem na wielką skalę, naprzykład siedmnaście korcy twardego zboża jednéj nocy na furach wywieść, jak się to przed parą tygodniami w Krasnem stało, lecz doniesień mych niechcę popierać wyborem wypadków, boby to daleko prowadziło, tylko powiedzieć muszę, że wszelkie ostrożności, jakie mogą w naszych rękach nie są dostateczne. Oprócz tego sprzysiężenia się przeciw własności; często niebo czerwieni się łuną, dworskie i chłopskie budynki często idą w perzynę; nawet w samem cyrkułowem mieście Nowym-Sączu było od Nowego Roku dziewięć pażarów. *) Przy tak rozgałęzionéj demoralizacyi zwykłe prawa niewystarczą, rząd pewnie się przychyli do tego, aby złodziejom i rabusiom zagrozić prawem doraźnem, a w razie gdyby się fale tego zdemoralizowanego żywiołu nieułożyły, z wprowadzeniem doraźnych sądów wystąpić.

*) Wszystkie dzienniki donoszą o częstych pożarach w Galicyi. (P. R.)

Berlin 2 marca.

† Najdrażliwszym przedmiotem obrad w sejmie pruskim bywają raz po raz ponawiane kwestye religijne i kościelne. Jestto niejako walka *intra muros*, na pozór nic nieznacząca, i w obec innych wielkich politycznych kwestyj, które wysunęły się naprzód, zdająca się być tylko przebrzmiałym odgłosem dawniejszych sporów. Rzecz się ma inaczéj. Spory religijne, mianowicie w łonie kościoła protestanckiego, nie tylko się nie przeżyły, lecz w skutku konstytucyjnego wyzwolenia kościoła od państwa, i dokonanéj przez rząd z góry nowéj organizacyi, nabrały świeżéj siły. Dla tego, ile razy mi się sposobność zdarzyła, i o ile zakres korespondencyi dozwalał, nie omieszkałem zwracać na nie uwagi, przekonany, że w łonie kościoła protestanckiego, zajdą jeszcze rychléj później wielkie wstrząśnienia i przemiany. Od czasu reformacyi, która protestanckim Niemcom otworzyła w rzeczach religii nieograniczone pole badania, spekulacye teologiczne stały się najwybitniejszą cechą ich ducha, stanowiąc najważniejszą i najgłówniejszą materyą umysłowego zajęcia. Obok nich szły równoległe, zgłębiając naturę boską i ludzką człowieka, spekulacye filozoficzne; a rezultaty jednych i drugich, wydobyte na jaw w pierwszéj połowie bieżącego stulecia, mianowicie pod wpływem Schleiermachera i Hegla, stanęły na punkcie stałego skojarzenia z sobą odwiecznych prawd wiary i rozumu. Teologia protestancka i filozofia podały sobie nawzajem ręce, mając odtąd w zgodzie iść z sobą jak dwie rodzone siostry, córki jednego i tegożsamego ojca—ducha. Na pamiątkę téj duchowéj spójni dwóch odwiecznych rywalek, wybito nawet odpowiedni medal. Tryumf więcéj pozorny, niż istotny! Nie trudno było przewidzieć, że filozofia, ta stara matka wszystkich rewolucyj na świecie, która już w raju słowami rozumu przemawiała do serca pierwszéj córy rodu ludzkiego, porwie za sobą świątobliwą teologią i skusi ją do popełnienia na saméj sobie pierworodnego grzechu. Tak się też stało. Teologia puściła się na ostateczne zbadanie fundamentalnych źródeł wiary. Rozum spekulacyjnéj filozofii torował jéj do nich drogę. Strauss, Feuerbach, Bruno Bauer i inni teologii i filozofii młodzi uczniowie, zdarł świętokradzką ręką tajemniczą osłonę z pisma św., religią objawioną i osobę Syna Bożego nazwali dziełem ludzkiéj tradycyi pod wpływem mistycznéj wyobraźni; zaprzeczyli egzystencyi drugiego świata, i na miejscu dotychczasowéj teologii i filozofii postawili jedyną naukę, poznanie człowieka czyli antropologią, a za ostateczny jéj cel ziemski, humanizm. Wnet na łonie kościoła protestanckiego zaczęły powstawać różne sekty, które się od ewangielickiéj unii kościołów reformowanego i luterańskiego odrywały, osobne wolne gminy tworzyły, nowe symbola wiary i obrządek przepisywały, swoich kapłanów ordynowały, zarażając część katolików, którzy tą samą poszli drogą. Dziwną się dziś wydaje rzeczą, że rząd dawniejszy, ruch ten nietylko tolerował, lecz pośrednio nawet wspomagał i prawem uznawał. Być może, że większe w nim dla kościoła katolickiego niż dla protestanckiego widział niebezpieczeństwo. Dosyć, że walczył w tenczas tylko teoretycznie, i to nie tyle przeciw ruchowi religijnemu, ile przeciw filozoficznemu, powołując do Berlina Schellinga, który objawioną religią zapomocą filozofii przywrócić miał do historycznéj godności. Schelling wstrzymał tryumfalny polot Hegelianizmu, ale nie był w stanie ożywić religijnego ducha. Rząd, na którego czele stał minister Eichhorn, wszystko czynił w tym względzie. Stawiano kościoły, szpitale, przywracano dawne obrządki, obchodzono uroczyście święta, uczęszczano na nabożeństwo. Król i królowa byliby się w innym czasie stali wzorem pobożności chrześciańskiéj. W tenczas religijny kierunek w rządzie nazywano pietyzmem lub jezuityzmem.

Nadszedł rok 1848. Kwestye polityczne i socyalne przygłuszyły spory religijne. Wolność przelewała się we wszystkie stosunki społeczeństwa, w całe narody i masy, które pochłaniały dawne sekty i gminy i porywały je z sobą. Wyzwolenie kościoła od państwa, absolutna wolność wyznania, stawały się prostém następstwem powszechnego ruchu. Złudzenie nie długo trwało. Konstytucya wyzwoliła wprawdzie kościół tak katolicki jak protestancki, ale rząd postanowił wprzód nadać kościołowi protestanckiemu taką organizacyą, aby jako jedno ściśle spojone i jednym duchem ożywione ciało mógł żyć w wyzwoleniu tak jak kościół katolicki. Konstytucya uznała wolność wyznania, ale odjęła jéj charakter absolutny, ograniczając ją do dwóch kościołów chrześciańskich i do żydowskiego. Sekty trzymające się symbolów wiary jednego z nich, niezabronione, ale rząd niechce, aby zebranych w jednę gminę kilkadziesiąt lub kilkaset osób tworzyło osobne kościoły, które żadnéj innéj powagi prócz ducha własnéj gminy nad sobą nie uznają. Rząd dąży do jedności jak w świeckim tak duchownym względzie, i nie można mu się dziwić, że nie wiele względów okazuje dla stowarzyszeń, które chociaż się dziś okrywają płaszczem religijności, i rzeczywiście tylko zaspokojenia religijnego sumienia szukają, w czasie, w którym powstały, inne widoki miały na względzie, widoki światowe i polityczne. Mniéj im zarzucać można dążności w roku powszechnego ruchu europejskiego. „Kto z was niewinny, niech pierwszy na nich kamień rzuci“ odpowiedzieć można dzisiejszym oskarżycielom ich publicznym i prywatnym. Wyrok jednak znoszący je zapadł ostatecznie. Rząd postanowił w interesie pokoju wewnętrznego rozwiązać wszystkie zewnątrz kościoła stojące sekty. Izby nie słuchają wnoszonych petycyj, przechodząc bez bliższego rozpoznania skarg do porządku dziennego. Wywołane dyskusye minister oświecenia ucina stanowczém oświadczeniem, że rząd od postanowienia swego nieodstąpi. W takim stanie rzeczy można być pewnym, że rok nieminie, a nie będzie w Prusiech śladu ani gmin wolnych, ani przyjaciół światła, ani niemieckich katolików. Inaczéj się przedstawia rzecz co do organizacyi samego kościoła protestanckiego, któremu wyzwolenie od państwa konstytucya gwarantuje. Tu dziś rząd także jest pewnym, ale kościół z góry budowany, niemający podstawy w ludzie, nieobiecuje długiego trwania.

Przegląd Polityczny.

Wiadomości z Niemiec ograniczają się na opisach nędzy panującéj w różnych okolicach. W Prusiech wschodnich, w Turyngii, w Szwabii i w wielu innych stronach Niemiec, zaczyna się głód pojawiać; w niektórych już miejscach przyszło do napadów na cudzą własność, indziéj wydano surowe rozporządzenia na niedowagę pieczywa lub tajenie takowego, albo też przeznaczono drobne sumki na wsparcie, albo wreszcie wysłano wojsko w celu utrzymania zagrożonego porządku. Korzystając z tego stanu rzeczy, ajenci brazylijscy uwijają się i nakłaniają do emigracyi dając bezpłatny przewóz, a lubo nadeszłe doniesienia malują stan wychodźców niemieckich w najczarniejszych kolorach, wszakże tysiące osób zapisuje się, bo niekażdego stać na fundusz dla przewiezienia się do innych krajów zamorskich. Liczba wychodźców tego roku będzie zapewne większa niż kiedykolwiek dotąd.

Rząd pruski zagraża rządowi badeńskiemu, upominaniem się o zwrot kosztów za przytłumienie rewolucyi jeżeli Baden uchyli się ze Związku celnego; część należytości téj przyaresztował już rząd pruski na dochodach celnych przypadających w związku celnym na Baden.

— Depesza telegraficzna z Paryża 3go marca donosi że z pomiędzy dziewięciu kandydatów rządowych w Paryżu, siedmiu znaczną większością wybranych zostało na reprezentantów do Ciała prawodawczego. *Monitor* ogłasza dekret dotyczący sądownictwa, wedle którego członkowie sądu kassacyjnego w 75 roku życia, inni zaś sędziowie w 70tym przeniesieni być mogą na stan spoczynku. Zasada nietykalności sądownictwa zostaje utrzymana, ale sędziowie skazani na kary dyscyplinarne, będą mogli być oddalanemi za wyrokiem sądu kassacyjnego.

— Wedle ostatnich wiadomości z Persyi, złożony niedawno z urzędu W. Wezyr Mirza Taghi Khan, na rozkaz

---

wieku z głazów wydobytych z Kolizeum. — Okna przedzielone na czworo z krzyżem kamiennym (stąd słowo francuskie *croisée*), ściany czarne, posępne — wierzchy murów nastrzępione blankami *(creneaux)*, nadają mu postać gotyckiéj fortecy. — Ogrom zaś całéj budowli, przypomina dawną potęgę owéj Rzeczypospolitéj, która wywalczywszy sobie u tak upornego żywiołu jak woda, szczupłe miejsce na kolébkę — zagarnęła późniéj tyle zdobyczy na stałym lądzie i przez długi czas stała na równi z najsilniejszemi mocarstwami Europy.

Pałac *Borghese* godny ściągnąć na siebie uwagę cudzoziemca, okazałością architektury (szczególniéj podwórzec otoczony przejrzystym portykiem dwupiętrowym o stu kolumnach z granitu — i ozdobion trzema kolosalnemi posągami starożytnemi), zaleca się nadewszystko swą galeryą obrazów, najliczniejszą z prywatnych zbiorów w Rzymie. — W dwunastu wspaniałych salach, pośród dzieł Perugina, Pawła z Werony, Titiana, Karola Dolce, Andrzeja del Sarto, Albana, Van Dyka, Rubensa itd. — zawieszono (jak dyamenty przy topazach, rubinach, szmaragdach i safirach), trzy obrazy Rafaela i dwa Domeniquina. — Dwa znajdujące się tutaj portrety pędzla Rafaelowego (Cezar Borgia i niewiadomy kardynał) jużby wystarczyły na uświetnienie nie jednéj galeryi; a cóż dopiero powiedzieć o wielkiéj kompozycyi *Pogrzeb ciała Chrystusowego przez Apostołów!* — Spokój nadziemski rozlany po umarłéj twarzy Zbawiciela, macierzyńska żałość na obliczu Maryi — i cała postać ś. Jana, są nieopisanéj piękności. — Dwa obrazy Domeniquina, *Polowanie Dyany* i *Sybilla Kumejska* należą także do arcydzieł malarstwa. — Dominik Zampieri zwany powszechnie we Włoszech *Domeniquino*, zmarły w 1641 r., był niepospolitym władzcą pędzla. — Mało jest jego obrazów po innych krajach Europy i chcąc poznać i ocenić godnie, wielkość jego talentu — trzeba przyglądać się po rzymskich kościołach i pałacach, licznym i doskonałym płodom tego mistrza.

Pałac *Farnese* (zbudowany przez Pawła III. papieża gdy jeszcze był kardynałem), gmach ogromny, wspaniały, mogący służyć za rezydencyą królewską — stoi w pustkach i opuszczeniu. — Naprzeciw niego, na drugiéj stronie Tybru, mały pałacyk zwany *Farnesina*, choć również zaniedbany jak poprzedni — odwiedzają tłumnie podróżni z przyczyny prześlicznych fresk Rafaela (historya Amora i Psychy w jednéj — Galatei w drugiéj sali). — Dwa te budynki należą dziś do króla neapolitańskiego, który kazał wywieść do swéj stolicy wszystkie dzieła sztuki nagromadzone niegdyś przez familią Farnezów. — Jedynie malowidła na murze, niedające włożyć się w paki, pozostały w puściźnie Rzymowi.

Pałac *Corsini*, w którym pod koniec XVII. wieku mieszkała i umarła Krystyna królowa szwedzka, posiada znakomite muzeum. Perłami jego są: *Portret Juliusza II.* papieża przez Rafaela — *Ecce homo* Guerchina — *Herodiada* Guida Reni — *Madona* Murilla — *Prometeusz* Salvatora Rosa. — Znalazłem także z uradowaniem dzieło mego ulubionego artysty Benvenuta Cellini, wypukłorzeźb *(haut relief)* na brązie wystawiający mitologiczną bajkę *porwanie Europy*. — Snycerz-jubiler, wydłutował najdrobniejsze szczegóły pełnego życia obrazu, ze zręcznością, gustem i niezaprzeczonym talentem. — Są tam kilkocalowe Trytony i maleńkie Nimfy zbliżające się formą i wdziękiem do najpowabniejszych rzeźb starożytnych.

Pałac *Pamphili-Doria* należy do najpiękniejszych a jest jedynym porządnie utrzymywanym i czystym pałacem w Rzymie. — Zdawałoby się, że stał wczoraj na bulewardach paryzkich lub na rynku Hagi — i że nagle przyszła mu fantazya, zapomocą laski czarnoksięzkiéj, przenieść się tutaj. — Ile razy obok niego przechodzę i widzę jasne mury, połyskujące szyby okien, podwórzec starannie wybrukowany, umieciony, z zielonym klombem we środku — aż lżéj mi się robi na sercu tęskniącém za schludnością krajów północnych. — W zbiorze obrazów księcia Pamphili-Doria, najpierwsze miejsce trzymają portrety: przez Rafaela, Velasqueza, Leonarda da Vinci, Titiana, Bronzina, Holbeina, Van Dyka, Rubensa. — Wspaniały krajobraz Klaudyusza Lorrain, Święta familia przez Sasso Ferrato itd. — W żadnéj galeryi rzymskiéj niespotkałem tyle malowideł szkoły flamandzkiéj — oprócz Rubensa i Van Dyka, jest tu ciekawy obraz Quentyna Metsis (z XV. wieku), kilka pięknych Breughlów, Teniersów etc. etc.

Musiałbym się powtarzać i może w końcu znudzić cię, gdybym chciał opisać szczegółowo inne jeszcze znaczniejsze pałace, jak: *Barberini*, *Colonna*, *Sciarra*, *Spada*, *Rospigliosi*, *Mathei* — dosyć będzie powiedzieć, że każdy z nich wart jest odwiedzin podróżującego cudzoziemca — jedne z przyczyny ogromu, drugie dla wdzięku architektury — a wszystkie jako muzea artystyczne.

Płótnami malowanemi, które znajdują się w Rzymie, możnaby pokryć całą przestrzeń państwa papiezkiego — a posągami, zatamować Tyber — gdyby jacy nowi Ikonoklaści jęli je zrzucać z mostu ś. Anioła.

Szacha, stracony został, przez otwarcie żył w kąpieli. Niezmierne jego bogactwa zabrane zostały na rzecz skarbu państwa.

— Ze Stanów Zjednoczonych Ameryki donosi *Gazeta augsburgska*, że poseł ces. austryacki p. Hülsemann, w skutku wiadomych zajść z rządem Stanów, a mianowicie z ministrem spraw zagr. p. Websterem, z powodu przyjęcia Koszutha, odpłynął do Hawanny, gdzie zapewne tak długo pozostanie, dopóki wybór nowego prezydenta niepociągnie za sobą zmiany w obsadzeniu nadmienionego ministerstwa.

Towarzystwo Naukowe

z Uniwersytetem Jagiellońskim połączone,

Odbędzie stosownie do ustawy w d. 8 b. m. o godzinie 11 posiedzenie publiczne, na którem koll. Dr J. Jakubowski mieć będzie rzecz: *O przeszkodach w leczeniu;* koll. prof. W. Pol odczyta: *Wiersz napisany z okoliczności nadesłania przez prof.* J. N. Purkiniego *przemowy, mianéj z powodu otworzenia przy Uniwersytecie pragskim zakładu fizyologicznego.* Kraków d. 5 marca 1852.

Dr *Józef Kremer.*

Brak szkoły leśnéj w Galicyi jest powodem, że młodzież téjże prowincyi nie poświęca się leśnictwu, a przynajmniéj nie w dostatecznéj liczbie. Z tego powodu nieraz trudno właścicielom ziemskim znaleść ludzi, którymby zarząd swych lasów powierzyć mogli, i dla tego albo niedostatecznie wykształconych, albo ludzi z innych prowincyj tj. cudzoziemców przyjmować muszą. Ci zaś, dla nieznajomości języka krajowego i miejscowych stosunków, nieraz po wielu latach dopiero mogą stać się użytecznymi.

Towarzystwo leśne uważało za obowiązek złemu temu ile możności zaradzić, i dlatego wezwało swych członków, aby ci z nich się zgłosili, którzyby praktycznego kształcenia młodych leśniczych podjąć się chcieli.

Co gdy się stało; Towarzystwo leśne donosi panom właścicielom i stronom interesowanym, iż bliższych wiadomości w téj mierze i nazwisk członków do téj usługi gotowych udzielą:

PP. Thieriot prezes Tow. c. k. Radca leśny w Wieliczce. Gross, wice-prezes Tow. nadleśniczy, Slatinski, sekretarz Tow. leśniczy, oba ostatni w Żywcu.

Dalej pp. referenci okręgowi:

Rzehak, leśniczy w Żywcu; Jakesch, nadleśny w Mahowéj; Brosig, nadleś. w Zakopanéj; Göttmann nadleś. w Izdebniku; Schwestka, c. k. nadleś. w Dziwinie przy Bochni; Owieczka, c. k. leś. w Mętkowie w W. Księstwie Krakowskiem; Schwalbitz, c. k. leś. w Rajtarze przy Starym Sączu; Schneider, nadleśny w Łancucie; Koja, nadleś. w Stałem w państwie Mokrzyszów w cyrkule Rzeszowskim.

Gdy dalsze kształcenie, o którem tu mowa, bardziéj ma być praktycznem aniżeli teoretycznem, jest więc warunkiem koniecznym, aby kandydaci pokończyli szkoły i posiadali wstępne wiadomości matematyczne i z nauk przyrodzonych.

Potrzebę praktycznie wykształconych leśniczych, z wielu stron już uznano. Nowy, naśladowania godny dowód tego dał dziedzic Zakopanej ustanawiając, aby na jego koszt przy tamtéjszym urzędzie leśnym kształcono zawsze trzech praktykantów, i zakładając szkółkę leśną, w któréj każdy ze wszelkiemi rodzajami kultury leśnéj obznajomić się może.

Tak długo póki Galicya szkoły leśnéj posiadać nie będzie, jest to jedyny środek, dojścia do praktycznie wykształconych leśniczych i jako taki uwadze panów właścicieli polecamy.

Z Towarzystwa leśnego Galicyi zachodniéj.

Wiedeń 4 marca. Telegraficzne depesze donoszą z Werony o pobycie N. Pana, iż na d. 2 b. m. po żałobném nabożeństwie za śp. Cesarza Franciszka, na którém znajdował się Cesarz, odbył się przegląd wojska, potém przedstawienie władz i obiad u marszałka Radeckiego. Tegoż wieczora W. Ks. Konstanty przybył z Wenecyi, a N. Pan witał go w dworcu kolei ubrany w mundur rossyjski. Marszałek Radecki również miał na sobie taki mundur. Wieczorem Cesarz, W. Ks. Konstanty, arcyks. Karol Ferdynand i książę Modeński znajdowali się w teatrze. Miasto było oświetlone.

W Wiedniu oczekują co chwila powrotu Cesarza wraz z W. Ks. Konstantym i posłano po nich wagony. Utrzymują, że ten ostatni zaprosić ma Cesarza do Rossyi na obchód uroczystości tysiącoletniéj pamiątki istnienia Rusi.

— Mówią, że posiadłości skarbowe, które zostawały pod nadzorem i zarządem ministeryum rolnictwa przyjdą pod ministeryum skarbu.

— Dyrekcya kolei północnéj czyni już przygotowania, aby budowę kolei z Ostrawy do Bochni z początkiem kwietnia r. b. rozpocząć.

— Ostatni wykaz stanu banku z d. 2 marca następujące główne podaje cyfry. Gotówka 42,609,476 złr. Banknoty w obiegu 209,277,607, efekta eskomptowane 37,374,216 złr. Zaliczki na papiery skarbowe 13,106,600 złr. Dług publiczny dwuprocentowy przyjęty za hypotekę żup solnych wedle układu z d. 23 lutego r. b. znajduje się już w tym wykazie w ilości 71,500,000 złr. Wykaz ten pod względem gotówki mało się różni od zeszłomiesięcznego, banknoty zaś zmniejszyły się o 2,820,635 złr. Stósunek gotowizny do banknotów jest blisko jak 1 : 5.

— Niedawno w komitacie Krassowskim 2 gminy liczące 6000 mieszkańców tj. W. Tikvau i Kakowa przeszły wraz z duchownymi swymi z greckiego wyznania na łono kościoła rzymsko-katolickiego.

— Ministeryum skarbu dozwoliło sprzedaży soli po zniżonéj cenie dla fabrykantów którzy takowéj do wyrobów swoich potrzebują, sól taka ma być wprzódy zmieszana z materyami niedozwalającemi używania jéj na cel inny.

— Mieszkający w Wenecyi marszałek Marmont, starzec 78-letni, tknięty został d. 28 lutego apoplexyą, i niémasz nadziei zachowania go przy życiu.

— Dziennik *Austrya* prowadząc swoje sprawozdania o obrocie handlowym z r. 1850 w porównaniu z r. 1847 mówi o zbożowym handlu, iż tenże inne zupełnie przyniósł rezultata w obu tych latach. Wprowadzono bowiem z zagranicy:

	w r. 1847	w r. 1850
pszenicy (centnarów) . . .	425,700	804,576
jęczmienia	167,015	291,505
owsa	158,698	422,040

Wartość przewyżki zboża wprowadzonego w r. 1851 wynosi przeszło 2 mil. złr. co tem mocniéj zadziwia, iż r. 1847 nieobrodził i niezwykłego dowozu był przyczyną. Przewyżkę tego dowozu usprawiedliwia *Austrya* nieurodzajami w Tyrolu i wyższéj Austryi, gdzie najwięcéj dowóz się pomnożył, rozstawieniem armii nad jeziorem Bodea i nienadejściem zwykłych nadsyłek zboża z Węgier i Banatu.

Bydła rogatego wprowadzono w r. 1847 372,622 w r. 1850 584,122 co znów spowodowane być miało, iż austryaccy pasterze tuczyli woły i trzody w Serbii.

Łój	w r. 1847	45,805 cent.	w r. 1850	113,331
Skóry	"	134,923	" "	191,936
Wełna	"	56,595	" "	85,553

Różnica tego obrotu handlowego nie tyle może leży w powiększonéj potrzebie konsumpcyi, ile zmniejszonéj produkcyi tak w skutku wojen w Węgrzech i Włoszech jakoteż uwłaszczenia włościan, którzy w pierwszych latach posiadania produkowali w wielu prowincyach tyle tylko ile na własną potrzebę ob liczyli, a widoczne te przyczyny pomijając, bióro statystyczne wyszukuje pozornych.

Dowóz dzieli się znów pod względem granic, od których nastąpił:

	w r. 1847 złr.	w r. 1850 złr.
Lądem z południowych Niemiec . . .	14,100,500	15,494,700.
" Saksonii . . .	17,621,500	22 540,500.
" Prus	5,719,000	13,864,500.
" Kr. Polskiego .	765,600	991,200.
" Rosyi	4,866,600	3,614,900.
" Turcyi	15,904,100	18,843,200.
" Włoch (nie austryackich) . . .	14,325,600	19,243,300.
" Szwajcaryi . .	2,278,600	3,126,500.
Morzem przez Fiume .	525,300	1,232,100.
" " Triest . .	30,303,600	35,542,100.
" " Wenecyę .	16,606,000	16,164,300.
" " inne przystanie	4,980,800	8,298,100.
Razem	127,997,200	158,955,400.

Powiększenie zatem dowozu czyni 30,958,200 złr.

Jakkolwiek wprowadzenie towarów do któréj z prowincyj Cesarstwa nie może stanowić podstawy do obliczenia konsumpcyi w téj prowincyi towarów zagranicznych, ale niekiedy spowodowany jest tylko położeniem jéj, wszelako relacya ogranicza się na takowym wykazie; i tak w r. 1850 wprowadzono:

do Austryi niżéj Enns . .	za złr.	25,079,400
" " wyżéj Enns i Salzburga	"	4,572,300
" Styryi, Karyntii i Krainy	"	4,623,600
" Gorycyi, Gradyski i Tryestu	"	13,030,400
" Tyrolu i Voralbergu . .	"	8,165,900
" Czech	"	27,120,700
" Moraw i Szląska . . .	"	4,864,200
" Galicyi i Bukowiny . .	"	8,604,200
" Lombardyi	"	22,761,500
" Wenecyi (królestwa) .	"	21,218,700
" Węgier	"	4,565,200
" Serbii i Banatu . . .	"	7,369,300
" Chorwacyi i Słowenii .	"	3,335,900
" Siedmiogrodu	"	3,643,600
	Razem złr.	158,955,400

Francya.

Paryż 1 marca. Wybory w Paryżu odbyły się w największym porządku i spokojności. Nadeszłe dotychczas depesze z prowincyi zapewniają, że wyborcy okazują wszędzie wielką gorliwość w składaniu wotów. Spokojność nigdzie nie była zakłóconą.

— Dzisiejszy *Constitutionnel* pisze z urzędowego polecenia: „Walka fałszywych wieści utrzymuje się nieprzerwanie. Są ludzie co zapewniają na seryo, że rząd postanowił zaprowadzić podatek postępowy. Upoważnieni jesteśmy oświadczyć, że nowa ta pogłoska przez złośliwość szerzona, jest zupełnie bezzasadną. Rząd odrzuca podatek, kładziony na czele wszystkich socyalistycznych programatów i prowadzący wprost do wyzucia.“

Tenże dziennik poświęca dłuższy artykuł bombardowaniu i wzięciu osady Lagos przez Anglików.— Flota angielska w Afryce zbombardowała to miejsce, gdzie się francuzki kantor handlowy znajduje, dla przeszkodzenia, aby stamtąd nie przewieziono broni do innego sąsiedniego miasta, na które uderzyć chciała. *Constitutionnel* nie wątpi „że rząd francuzki odezwie się do rządu W. Brytanii w tonie mogącym go skłonić, do sumienniejszego trzymania się uczuć słuszności i dobrego sąsiedztwa, o których w stosunkach swoich z Francyą tak często zapomina.“

Zresztą artykuł powyższy pisany jest w duchu bardzo nieprzychylnym W. Brytanii. Anglicy stracili przy bombardowaniu nadmienionego miasta, od broniących go Negrów, blisko 100 ludzi. *Constitutionnel* zwraca uwagę, że wzięcie Mogadoru w r. 1844 kosztowało Francyą nierównie mniéj ofiar. W wyprawach francuzkich przeciwko afrykańskim plemionom, kilkogodzinna bitwa przy bardzo nieznacznéj stracie, zawsze była dostateczną, do poskromienia ich; gdy tymczasem bombardowanie Lagos przez całe sześć dni trwało. „Przy takich spotkaniach, pisze w końcu, strata 3 lub 4 ludzi już uważana jest za znaczną, niesłychaném zaś jest aby sto ludzi na placu zostawić.“ Ten niechętny artykuł, dziwnie odbija od artykułu dniem wprzód przez tenże dziennik podanego, w którym mowa lorda Derby, a mianowicie jego sposób widzenia co do utrzymania pokoju i co do sprawy wychodźców, sowite znajduje pochwały.

— Dziennik *Assemblée nationale* zawiera artykuł pana Salvandy, który uważać można za manifest stronnictwa skojarzenia (fusion). Artykuł ten jest wypływem konferencyi pana Guizot z margr. Pastoret (o któréj wczoraj donosiliśmy) i w duchu przez nich wskazanym zredagowany.

Rossya.

Na ostatnim targu w Niższym-Nowogrodzie znajdowało się towarów za 46,363,452 rs. Z tego sprzedano za 39,943,758 rs.

Dziennik ministerstwa spraw wewn. podaje statystyczne data śmiertelności w r. 1850. Wedle nich zginęło przypadkowo w Rosyi w r. 1850 13,456 osób. Z tych 6412 utonęło, 1350 przez upadek z konia lub przygniecenie ciężarem, 1250 zabitych rozmaitym sposobem, 1898 osób zmarzło, 603 udusiło się, 197 umarło z ran odniesionych, 64 otrutych, 676 zginęło wskutku używania napojów rozpalających, 840 osób przez oparzenie, 20 zabitych od bydła, 14 zagryzionych przez psy, 41 przez dzikie zwierzęta, 9 dzieci od świń zjedzonych, 15 w skutku obżarstwa. Między zginionemi znajdowało się 10,016 płci męskiéj a 3450 żeńskiéj.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 marca. Temi dniami przysłano z Wadowskiego obwodu do Komitetu Tow. agronomicznego w Krakowie, skórę białego lisa, bez żadnéj odmiany, wielkiéj białości; mogłaby rywalizować nietylko z gronostajem, który jest pospolicie żółtawy, ale i z białym niedźwiedziem. Słychać, że w tém samém miejscu zkąd przysłano ów egzemplarz, znajduje się jeszcze pięć sztuk takich białych lisów.

— Piszą nam z Paryża: W chwili kiedy maski karnawałowe obsypane prochem popielca znikły, aby się ukazać nie pierwéj aż w roku przyszłym, Bóg wie, wśród jakich wydarzeń i jakich stósunków politycznych, — pozwólcie abym wam opisał *wołu tłustego*, który co rok, podobnie jak u nas *konik zwierzyniecki* w oktawę Bożego Ciała, jak *sobótki zielonoświątkowe*, obchodzi tryumfalnie ulice Paryża w niedzielę i wtorek zapustny.

Odkąd datuje ten zwyczaj, na to podobno, jak w większéj części tego rodzaju poszukiwań, nikt z pewnością nieodpowie. Ma on w sobie coś mistycznego, i z tego powodu być może, że sięga wieków średnich, epoki mythów i symbolów, kiedy wszystko aż do igraszek najmniéj duchowych, przybierało formę duchową, i odnosiło się do jakiéj praktyki chrześciańskiéj. I tak *tłusty wół* wyobrażał zapewne tryumf ciała, karnawał, a śmierć jego przy schyłku zabawy, przedstawiała naturalnie zwycięztwo ducha, przejście z karnawału do świętego postu, który przed kilkoma wiekami tak ściśle zachowywano, że przez czterdzieści dni jatki rzeźnicze były zamknięte, i nikt nieważył się jeść mięsa. To też obchód *wołu tłustego* odbywał się dawniéj w tłusty czwartek, współcześnie z krakowskim *Combrem.* Lecz niektórzy historycy Paryża wywodzą ten obrządek z dawniejszych czasów, bo aż od Egipcyan, od świętego wołu *Apisa*, którego tak wysoce czczono, że mu stawiano kościoły i niedozwalano doczekać się bezsilnéj starości. Więc zabiwszy, chowano go z wielką uroczystością, a lud pobożny chodził w żałobie, póki kapłani niewyszukali innego. Rzymianie rozszerzając państwo, rozszerzali swoją religią, i w żadnym kraju podbitym niebyło tak niegodnego boga, któryby się niepomieścił w ich kapitolu. Uroczystość świętego wołu, obchodzili oni podczas wiosennego przesilenia, którego w czasie ofiary zabijano. Od Rzymian

miała ona przejść do Gallów, aż jéj chrześciaństwo i cywilizacya inną nadały formę i znaczenie.

Aż do roku 1789 zwyczaj zachowywał się stale, a w Paryżu bez wielkich zmian. Czeladź rzeźnicza otaczała wołu w kostiumach niewolników ofiarniczych, na ustrojonym wole jechało dziecię trzymając w ręku berło, co znaczyło króla uroczystości. Bo wieki średnie były czysto monarchiczne, lubiły mieć swoich królów nawet w zabawach, świadkiem Rzeczpospolita Babińska i Towarzystwo Kurkowe. W roku 1789 skasowano obrządek tłustego wołu i nieukazał się on, aż z rozkazu cesarskiego, regulaminem policyjnym z d. 23go lutego 1805 r. Napoleon, którego rozkazy kierowały tak gabinetami ministeryalnemi Europy jak gabinetem toaletowym cesarzowéj, opisał całą uroczystość, wyznaczył porządek orszaku, liczbę indywiduów i rodzaj kostiumów. Wół wspaniale przybrany, z wyzłoconemi rogami, niósł dziecię w fotelu aksamitnym, w około postępowało dwunastu czeladzi z narzędziami swego rzemiosła, lub ubranych jako dzicy z maczugami. Za nimi wozy, a na nich majstrowie rzeźnicy, w pośrod których piękne dziecię reprezentujące amorka.

W późniejszych czasach, a mianowicie za Ludwika-Filipa, pozostawiono zupełną wolność rzeźnikom w urządzaniu téj ceremonii. Wmięszała się do niéj dowcipna krytyka, chowając się pod gustownemi allegoryami. Wszedł w zwyczaj król *Yvetôt*, przypomniany piosnką Berangera. Na ten rok przepis policyjny oznaczył program obrządku, według którego wszystko się odbyło. Od południa w niedzielę, chodniki z obu stron bulwarów w długości może jednéj mili, zapchane były tłumami. Środkową drogą bokami posuwały się dwa rzędy pojazdów, uwijali się konni, a co kilkaset kroków stało po czterech gwardzistów konnych z dobytemi szablami. Wszyscy czekali naprzód na maski i kostiumy karykaturowe, lecz pierwszych prawie, drugich wcale niebyło. Około 1éj orszak *wołu* ruszył w drogę; przodem czynił mu rum znaczny oddział gwardyi republikańskiéj, za nim postępowała banda muzyczna konno, ubrana w staroświeckie zbroje, odgłosem trąb, bębnów i piszczałek, zapowiadając przybycie bohatéra ceremonii. Poważni druidowie z długiemi brodami, w białych szatach i z wieńcami dębowemi na głowie, wyprzedzali wóz rolniczy ciągniony parą wołów czerwonych. Była to jakoby góra rozmaitego ziela, na wierzchu któréj tronowała kapłanka Velleda, w orszaku dziewic wyspiarek. Napisy na wozie przypominały ludzi sławnych, jak Olivier de Serres i Matthieu de Dombasle, którzy życie swoje poświęcili wydoskonaleniu rolnictwa. Za wozem szedł wspaniały wół biały z czerwonemi plamami, olbrzymi wychowaniec pastwisk Normandyi, w towarzystwie ofiarników. Daléj na kolosalnym wozie, do którego zaprzągnięto sześć białych koni, stały grupy aktorów i figurantów z dwóch czy trzech teatrów, w najrozmaitszych kostiumach. Za nim niezmierny kosz napełniony sztucznemi kwiatami, co jak słyszę, w tym roku pierwszy raz się pojawiło. Orszak opuściwszy Hippodrom, szedł kolejno do Elizeum, do ambasady angielskiéj, hotelu p. Rothschilda, do p. Bellamy właściciela wołu, do p. Casabianca w Tuileryach, do pałacu Legii Honorowéj, ministeryów prefektury policyi i Sekwany, zkąd udał się ulicą St. Antoine na *Arènes Nationales*. Przez poniedziałek odpoczywał; a we wtorek znowu chodził po bulwarach żegnając miasto, zatrzymawszy się dość długi czas przed traktyernią *du Boeuf gras*, gdzie nawet wołu pojono winem. Zwyczajem jest, iż we środę zabijają nieszczęsnego bohatera, a we czwartek rozsełają mięso. Właściciel wołu wyprawia dla całego orszaku ucztę, i całą ceremonią własnym kosztem sporządza, a chociaż przychodzi mu w pomoc syndykat rzeźniczy i osoby znakomite, których jego wół odwiedza, mimo tego, zaszczyt posiadania najpiękniejszego wołu, opłaca kilkoma tysiącami franków dodanych z własnéj kieszeni.

— Pewna dama w Paryżu, czekając na perukarza, nudziła się, jak się to często zdarza. Zniecierpliwiona, przerzuca różne na gotowalni stojące pachnidła, i wywraca flaszeczkę jakiegoś modnego olejku na materyą jedwabną purpurową, oczekującą także nieznośnego perukarza, aby ją na turban przerobił. — Tém lepiéj, zawołała dama, niepójdę na bal. I przywdziawszy watowany szlafroczek, rzuca się na kanapę budoaru.

Wchodzi perukarz, dowiaduje się o postanowieniu i pyta o przyczynę. Usłyszawszy katastrofę: To nic, zawołał, wszak tu przecię znajdzie się z czego zrobić turban! — Niepotrzeba, odrzecze margrabina, powiadam, że na bal niepójdę. — Ależ proszę tylko o kawałek aksamitu, o szarfę z kaszmiru... — Niema nic podobnego... — A cóż to jest, pyta artysta, wskazując na róg prześlicznéj materyi, który z szuflady wyglądał. — To?... Ale to pluderki mojego dziada... służąca je kiedyś znalazła... to pamiątka familijna... — Zobaczmy tę relikwią.... I mówiąc te słowa, zgrabny perukarz wyciągnął przedmiot, który był z aksamitu niebieskiego cudownie wyrabianego. Ależ bo to wyborna materya... — O nic, nie... przerwie margrabina, krajać tego niemożna, mówiłam panu że to pamiątka... — No, to jéj niepokrajemy. — I jakże pan zrobisz?... — Tak jéj użyję....

Nieporównany artysta mnie, łamie, skręca, układa ową drogą pamiątkę, przemienia ją na turban i wkłada całą na głowę pełną wdzięku pięknéj a zadziwionéj margrabiny. Co większa, koleżanki jéj *zawojowe* na balu, na który, rozumie się, że poszła, winszowały jéj wszystkie oryginalności i świetności tego ubrania głowy.

Czytelnicy niech nam darują te ogony karnawałowe.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 5 marca. Od kilku dni przymrozki 4 lub 5° i dość obfite śniegi każą nam długo jeszcze czekać wiosny. Spostrzeżenia atmosferyczne zapowiedziane w jednym z kalendarzy berlińskich, który nam wpadł w rękę, a oparte na długoletnich porównaniach, zapowiadają z małemi odmianami taki stan powietrza aż blisko po koniec b. m., co wszakże niema wpływać szkodliwie na przyszłą roślinność. Dzisiejszy targ kleparski był bardzo ożywiony, dowóz znaczny, a jęczmień mocno poszukiwany i przy podwyższonych nawet cenach wszystkie zapasy rozkupione. Żyto i groch znajdowały kupców po cenach umiarkowanych, mniéj zaś pszenica. Dziś sprzedano żyta 600—700 korcy po 7, $7\frac{1}{4}$, $7\frac{1}{2}$, a piękniejsze ziarno sprzedawano nawet po $7\frac{3}{4}$ i 8 złr. Pszenicy 400—500 korcy po $8\frac{1}{4}$, $8\frac{3}{4}$, 9 do $9\frac{1}{4}$, $9\frac{5}{8}$. Jęczmień 700—800 po $5\frac{1}{2}$, $5\frac{3}{4}$, 6 do $6\frac{1}{4}$ i $6\frac{1}{3}$. Grochu do 200 korcy po $8\frac{1}{4}$, $8\frac{1}{2}$, 9, $9\frac{1}{8}$ $9\frac{1}{3}$. Owies spadł, przedano do 150 korcy po $2\frac{1}{2}$, $2\frac{3}{4}$ do 3, $3\frac{1}{8}$. Rychlik wszakże utrzymał się w cenie i około 50 korcy poszedł po $3\frac{3}{8}$, $3\frac{1}{2}$ do $3\frac{5}{8}$. W ogóle cały ten tydzień tylko pod względem jęczmienia był ważny, inne zboża spadły w cenie i sprzedaż ich ograniczyła się prawie wyłącznie na wewnętrzną potrzebę, do Galicyi mało co wzięto.

Zapasy rzepaku prawie zupełnie wyczerpane, ale mało też go poszukują i wedle żądania kupić go można lubo nie wiele. Miód bardzo poszukiwany i cena jego idzie w górę i za piękny towar płaci się po 27—28 złr. Wosk idzie równo z miodem i chętnie płacony po 102—104 złr. za cet. Konopie nieco w handlu osłabły i łatwo je dostać po 16 i 17. Koniczyna zawsze poszukiwana, a ceny jéj nieustalone. Cały handel tém nasioniem skierowany jest na kupno do siewu, a przeto płacą je wedle upodobania i niemożna przyjąć stałéj ceny. Sprzedano ją ostatni raz po 55—58 złr.

Wrocław 4 marca. Pszenicy zwieziono dużo na targ dzisiejszy i cena jéj nieco spadła, żyto się trzyma stale, bo go nie wiele tu zwożą, rozkupując po mniejszych miastach; groch, owies i jęczmień kupowano tylko na miejscową potrzebę. Płacono białą pszenicę 60—71, żółtą 60—70, żyto 58—67, pięknie nawet 68, jęczmień 40 48, owies 28—$31\frac{1}{2}$, groch 58—64 sgr. Nasion olejnych nie było wiele. Koniczyna nie poszukiwana i ceny chwiać się poczynają. Zimny czas tamuje chęć kupna tego nasienia na siew i mało go też wystawiają na sprzedaż. Notowano białą 7—$13\frac{1}{2}$ tal., czerwoną 10—18 tal. Wyborowe nasienie płacą nadto o $\frac{1}{2}$—$\frac{2}{3}$ tal. drożéj. Oléj rzepakowy na miejscu $9\frac{2}{3}$ płacono. Spirytus $12\frac{1}{4}$ tal.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 5go marca.* Metaliki 5-proc. $5\frac{1}{4}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$ proc. $84\frac{3}{8}$. — Metaliki 4 proc. 76. — 4 proc. z 1850 r. $91\frac{1}{2}$. — 3 proc. $58\frac{3}{8}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250 $302\frac{1}{2}$. — Augsburg 124 — Londyn 12 23 kr. — Paryż $147\frac{1}{4}$ — Akcye Bankowe 1211. Akcye kolei żel. p. n. Ferdin. 1525. Pożyczka z r. 1851 lit. A $94\frac{3}{4}$. — B. $105\frac{15}{16}$.

Kurs krakowski 6go marca. Banknoty $85\frac{3}{4}$. — Pruski kurant $104\frac{1}{6}$. — Imperyały ros. 34 gr. 18 — Ruble srebrne 106. — Dukaty 19 złp. gr. 25. — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $100\frac{1}{2}$. — Listy zast. galic. żądają 84 — dają $84\frac{1}{4}$. — Cwanc. stare $105\frac{1}{4}$ nowe 106.

Kurs lwowski z d. 2 marca. Dukat holen. 5 złr. 45 kr. — Dukat ces. 5 złr. 48 kr. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. — kr. 3 Rubel rosyjski 1 złr. $56\frac{1}{2}$ kr. — Talar pruski 1 złr. 48 kr. — Polsk kurant i pięciozłot. 1 złr. 26 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 82 złr. 40 kr.

Kurs wiedeński z dnia 4go marca. — Metaliki $95\frac{1}{16}$. — Nowa pożyczka $84\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wiedens. 1237. — Akcye Kolei żelazn. $52\frac{3}{4}$. — Agio od złota $30\frac{1}{2}$. od srebra $23\frac{5}{8}$.

Kurs wrocławski z dnia 4 marca. Banknoty austryackie $82\frac{1}{6}$. Listy zast. poznań. $103\frac{1}{2}$. nowe 95. — Listy zast. Król. Pol. 96. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górno-szląs. $82\frac{7}{12}$. — Polski kurant $96\frac{1}{6}$.

URZĘDOWE.

Circulare ad № 3530.

Vom Kreisamte in Bochnia wird bekannt gemacht, dass zur Einbringung der beim Dominio *Połom mały* aushaftenden Steuerrückstände das Gut *Połom mały* am 1sten April 1852 um 9 Uhr Vormittags im Wege der Versteigerung auf drei nach einander folgende Jahre, das ist: vom 15ten April 1852 bis dahin 1855 werde verpachtet werden. — Dieses Gut besteht aus einem Dominical-Vorwerke mit einem Flächenraume von 92 Joch 441 □Klftr und zwar an Garten: 2 Joch 906 □Klftr, an Aeckern 64 Joch 1548 □Klftr, an Wiesen und Gestrippen 24 Joch 1185 □Klftr. Angebaut sind 18 Koretz Winterkorn und 42 Koretz Winterweitzen. Hiezu kommt der Mahlmühlennutzen von einer herrschaftlichen Mühle mit 20 Flr. jährlichen Ertrags, und der Propinazionsnutzen, welcher aus einem kleinen Brennhause mit Stall und Wohnung ohne Apparat, einem Schankhause und einem Wirthshause bezogen wird, und jährlich 63 fl. $7\frac{1}{2}$ kr. C. M. beträgt. An Inventarial-Einrichtung sind: 2 beschlagene Wagen, 2 Plüge, 4 Eggen mit eisernen Hacken. Dem Pächter wird nebstbei das ganze Wohngebäude mit allen Wirthschaftsgebäuden zugesichert.

Der Fiskalpreis dieses Gutes mit dem Propinazions- und Mahlmühlnutzen beträgt 259 fl $33\frac{1}{2}$ kr. C. M., von welchem nöthigenfalls die gesetzlichen Prozente nachgelassen werden. — Pachtlustige wollen sich mit dem 10% Vadum bei der in der Bochniaer-Kreisamtskanzlei abzuhaltenden Lizitazion einfinden.

Bochnia den 28 Februar 1852. (739-1-3)

Inseraty.

Dobra GORKA z przyległościami MIECHOW, TRZEBIONKA, ZALESIE, w odległości jednéj i ćwierć godziny koleją żelazną od Krakowa leżące, są z wolnéj ręki **do nabycia** lub **zamiany** na majątek w Królestwie Polskiém. Bliższą wiadomość powziąść można u właściciela na miejscu pod Trzebinią. (714-2-3)

DOM Z OGRODEM i piwnicami na owoc jest do sprzedania w Gm. VII. Kleparz przy ulicy Długiéj pod Nrem 55. (711-2-3)

(738) **Cegielnia** (1-6)

we wsi **DĄBIU** w gminie II. Mogilskiéj położona, z przyległemi gruntami **Duchackie** zwanemi, trzynaście przeszło morgów powierzchni mająca, wraz z obszernemi do wyrobu cegły i dachówki przeznaczonemi zabudowaniami, z wytworności materyału powszechnie znana, jest z wolnéj ręki do sprzedania. Życzący sobie nabycia takowéj, raczą się zgłosić do właściciela zamieszkałego w **Krakowie** w głównym rynku pod liczbą **494**.

Kamienica w Bochni, na górnym rynku o jedném piętrze, z oficyną, stajnią i wozownią, z wolnéj ręki do sprzedania. — Życzący sobie powziąść bliższą wiadomość, raczą się zgłosić do Administracyi Czasu w Krakowie lub do handlu pana Fr. Uhmy w Bochni. (737-1-3)

(729) **Radzca lekarski** (3-1)

Dr. SCHMALZ z Drezna

zawiadamia Szanowną Publiczność, iż od dnia 9 marca **we Lwowie** będzie udzielał swéj rady **chorym**

na słuch i mowę

w Hotelu d'Angleterre od 10téj do 2éj godziny; — od 10go zaś marca przez kilka dni w **Brodach** w Hotelu Bacha; — późniéj także w **Tarnopolu** i **Czerniowcach** w Hotelu Mikulego.

Ktoby miał **wieś** w Okręgu Krakowskim, cyrkule Bocheńskim albo Wadowickim, w dobréj glebie, mającą 300 do 400 morgów gruntu ornego, p zytém odpowiednią ilość łąk, z dobremi budynkami, lub potrzebą takowych odbudowania lub restaurowania, przy szosie lub niedaleko tejże — a niechciał sam trudnić się gospodarstwem lub niemógł, może znaleść

dzierżawcę od Ś. Jana z odpowiednim kapitałem

a takowego c. k. komornik sądowy Feliks Strożecki zamieszkały w Krakowie przy ulicy Sławkowskiéj N. 376, przy nadesłaniu opisu wsi i warunków *franco* — bez pretensyi nastręczy.
(657) (3)

(681) Ktoby miał do puszczenia (3)

w dzierżawę wioskę

w Królestwie Polskiém, mającą wysiewu oziminy rocznie około 70 lub 80 korcy, niech raczy zostawić swój adres u stróża w domu pod L. 56 przy ulicy Siennéj.

Partya **tarcic dębowych** suchych od $1\frac{1}{4}$ do 4 cali grubości jest częściowo do sprzedania, o cenach można się dowiedzieć w handlu w domu Ner 239 w Rynku głównym pod Obrazem. (679-3)

(673) **Dobra Trzcianiec** (1-6)

z Attin. **Krzywe**, tudzież wieś **Rostoka** w cyrkule Sanockim położone; mające pola ornego do 1000 mórg, łąk żyznych 107 mórg, pastwisk 70 mórg, lasu przeszło 1000 mórg w dobrym stanie: jodłowy, sosnowy, bukowy i jaworowy, najżyzniejsze pastwiska ugorowe dla bydła i owiec, z których ostatnie w wielkiéj liczbie trzymać można; pomieszkanie murowane z wszelkiemi wygodami obszerne i piękne, reszta budynków ekonomicznych po największéj części nowo postawione i w dobrym stanie. Gorzelnia zupełnie z nowym aparatem i naczyniem do zacierów i fermentacyj, i na 12,000 garncy wódki pięknego naczynia, z młócarnią i sieczkarnią, z młynem, tartakiem, stawami zarybionemi, ogrodami w najlepsze gatunki drzew owocowych i kilkadziesiąt 12to-letnich morwowych drzew zaopatrzone i znaczną propinacyą, są z wolnéj ręki do

sprzedania lub na 6 i więcéj lat do wydzierżawienia.

O bliższych szczegółach dowiedzieć się można na miejscu w Trzciańcu, na tych zaś dobrach 15,500 złr. dla Towarz. Kred. Galicyjskiego tylko cięży.

Państwo Tarnowiec

z przyległościami, w Galicyi, w obwodzie Jasielskim, w najlepszéj glebie położone, milę od obwodowego miasta Jasła odległe, jest od dnia 23go czerwca r. b. czyli Śgo Jana, na lat trzy lub sześć, z wolnéj ręki do wydzierżawienia; bliższéj wiadomości można zasiągnąć osobiście lub przez listy frankowane i adresowane do Jasła od Wéj Ludwiki Pilińskiéj, matki i opiekunki pozostałych małoletnich dzieci po ś. p. Stanisławie Pilińskim, w Tarnowcu zamieszkałéj. (719-2-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura	Stop. ciepła według Reaumura	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie	Stan atmosfery	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
5	2	28' 0" 417	+ 1° 4	1" 59	wschodni średni	pochmurno			
»	10	» 1 902	— 1 5	1 41	wpn. wschod. »	»		+ 1 7	— 4' 8
6	6	» 2 216	— 2 0	1 51	wschodni »	»			

W DRUKARNI CZASU.